

Gwiazda z turbodoładowaniem

Krystyna Janda dziś kończy 55 lat. Idotej pory niemal wszystko, czego dotknęła, zamieniała w sukces. Taką, ma karmę, jak mówią, niektórzy – o aktorce pisze Ryszarda Wojciechowska

W stosunku do Krysi, określenie „gwiazda” nie jest nadużyciem. Bo ona jest naprawdę jedyną w Polsce światowego formatu gwiazdą. Krysia nie tylko błyszczycy, ale ma nieprawdopodobny talent – mówi bez cienia wątpliwości Magda Umer.

Kiedy przed paroma laty zapytałam aktorkę, dlaczego to właśnie jej się udaje, odparła:

– Po pierwsze, ja znam publiczność. Znam jako aktorka. Bo przecież od trzydziestu lat spotykam się z nią niemal co wieczór. Po drugie, mam podobny do mojej widowni gust. Wiem, co jest ich w stanie wzruszyć. Po trzecie, jestem dość inteligentna, przynajmniej zawodowo. Intuicyjnie wyczuwam, co w danej chwili może się podobać. A poza tym wszystkim, ja naprawdę solidnie pracuję, rytmicznie i bez oszustwa. Publiczność nigdy nie zauważyła, że ją lekceważę. Mogę powiedzieć z ręką na sercu, że przez te wszystkie lata nie „puściłam” ani jednego spektaklu. Zawsze dawałam z siebie wszystko. Ludzie nie dostawali ode mnie półproduktu. I czuli to tak jak czują dzieci, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz.

Krystyna Janda (urodzona w Starachowicach) zadebiutowała po skończeniu szkoły teatralnej rolą Anieli w „Ślubach panińskich”. To było w 1976 roku. A już dwa lata później okrzyknięto ją „Gwiazdą filmowego sezonu” na Lubuskim Lecie Filmowym w Łagowie po debiucie filmowym w „Człowieku z marmuru”.

Od tamtej pory po drodze były też inne nagrody, równie ważne, a nawet ważniejsze: Orły, Lwy gdyńskie, SuperWiktor, Złota Palma w Cannes. A całkiem niedawno, przed paroma tygodniami, czytelnicy magazynu „Film” zdecydowali, że to Krystynie Jandzie należy się tytuł najlepszej aktorki 50-lecia. I to w jej ręce poszła Złota Kaczka półwiecza.

Janda wzbudza krańcowe emocje. Jedni ją bezgranicznie kochają i piszą na forach internetowych, że nie rozumieją, dlaczego taka aktorka nie zrobiła światowej kariery i nie ma na swoim koncie Oscara. Ale też pojawiają się na forach głosy w stylu: „Janda? Oczywiście, że jest przereklamowana. Bardziej przebojowa, niż utalentowana”.

Aktorka, reżyser, piosenkarka, pisarka, matka, żona, niezapomniana Agnieszka z „Człowieka z marmuru”, Modrzejewska, Maria Callas, Tonia z „Przesłuchania” czy wreszcie Shirley Valentine....

Mając pozycję gwiazdy nie boi się też grania epizodów. W „Rysiu” Stanisława Tyma była przez chwilę zabawną sprzątaczką Wiadro, a w „Superprodukcji” Juliusza Machulskiego zagrała po prostu siebie. Kiedy jedna z fanek na festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie komplementowała ją w stylu: „Jest pani kobietą o stu twarzach, niezwykle płodną”, aktorka najpierw wybuchnęła śmiechem, a potem powiedziała:

– Płodną? Tak. Oczywiście. Mam troje dzieci [córkę Marysię Seweryn – aktorkę i dwóch synów: Adama i Jędrzeja – red.].

Jej najnowszym dzieckiem, tyle że materialnym jest teatr Polonia, w który aktorka włożyła oszczędności swego życia. Stała się nie tylko dyrektorem teatru, ale także, a może przede wszystkim bizneswoman. Na każdym spektaklu jej teatr pęka w szwach. Więc i tu sobie poradziła.

Janda prywatnie mówi szybko i dużo. Jest nadekspresyjna. Nic dziwnego, że czasami fani na czatach zadają jej pytanie, czy nie ma przypadkiem ADHD?

– Nie mam – odpowiada.

Tę jej manierę i nadekspresyjność doskonale wykorzystuje i naśladuje inna aktorka Katarzyna Kwiatkowska, która w „Rozmowach w tłoku” Szymona Majewskiego parodiuje gwiazdę. Marek Kondrat, który



Krystyna Janda – prawdziwa gwiazda polskiego kina

Jandzie partnerował w teatrze żartuje, że gdyby Krysia została prezydentem, to męczyłaby nas codziennymi kilkunastominutowymi orędziami do narodu. Mężem Jandy jest znany polski operator Edward Kłosiński. Kiedy zapytałam go, czy nie jest trochę zmęczony rolą męża własnej żony usłyszałam: – Nie mam z tym problemu. Ja wiem, kim jestem i co potrafię. Mnie to nie frustruje. Bo w naszym filmowym świecie nie angażują mnie dlatego, że jestem mężem Krysi.

Czy ciężko się żyje z kobietą, która, jak mówią, ma turbodoładowanie?

– Albo napęd atomowy – odpowiedział Kłosiński. I dodał: – Ja jestem człowiekiem spokojnym. Chociaż też szybko pracuję i szybko żyję. Ten kontrast między nami jest. Nie taki jednak straszny. Kiedyś Krysia zaczęła mi dogadywać: „Ty tylko siedzisz i czytasz”. A ja jej na to: „No bo się przygotowuję do filmu. Ty pracujesz biegnąc, a ja czytając” – żartowałem.

Często razem pracują na planie. Czy wtedy żona nie rządzi? – Film to zbiorowa twórczość – mówił Kłosiński. – To nie jest malowanie obrazu, rzeźbienie czy pisanie książki.

Ambicje tu nie mogą grać roli, kto jest ważny, a kto jest ważniejszy. Bo wówczas można się zagryźć na planie. A to do niczego nie prowadzi.

Potwierdził też pewną plotkę. Otóż Krystyna Janda jest rzeczywiście filmowa tylko z lewej strony. Z prawej się nie pozwala. Dlaczego? Bo prawy profil ma gorszy. Ostatnio Krystyna Janda najchętniej mówi o sobie w internetowym dzienniku, który prowadzi z godną pozazdrosczenia wytrwałością. I to tam czasami tak po ludzku przyznaje, że i ona bywa życiem zmęczona.